



Leśne przystawanie - jako oznaka zbliżającej się wiosny

2024-03-06

Ostatnio zauważyłem, że mijające mnie podczas spaceru po lesie osoby coraz częściej przejawiają skłonność do przystawania w nieregularnych odstępach czasu i w różnych punktach drogi. Zjawisko to tak mnie zafrapowało, że postanowiłem uważniej mu się przyjrzeć. Naukowy instynkt podsycał chęć obserwacji, a ponieważ lubię podglądać przyrodę, więc od razu wyczułem w tym głębszy sens.

Postój na wiele sposobów

Pierwsze spostrzeżenie, jakim chciałbym się podzielić, to odkrycie korelacji pomiędzy wydłużaniem się dnia a częstotliwością owego zjawiska, które roboczo możemy nazwać „leśnym przystawaniem”. Im dzień stawał się dłuższy, a rok starszy, tym częściej ludzie decydowali się na te specyficzne postoje. Zaczniemy jednak od tego, czym w ogóle charakteryzuje się opisywane zjawisko, tym bardziej że już pierwsze obserwacje pokazały, iż w pojęciu leśnego przystawania mieści się różnorodny wachlarz zachowań. Czasem widywałem osoby, które nagle i bez wyraźnego powodu zamierały na ścieżce, niczym posąg, z uniesioną twarzą lub – przeciwnie – ze spuszczonym wzrokiem. Innym razem ludzie schodzili ze szlaku, zatrzymywali się pod wybranymi drzewami lub krzewami i ruszając intensywnie głową, skwapliwie przeczesywali wzrokiem każdy centymetr ziemi, jakby czegoś szukali. Zdarzało się też, że obserwowany osobnik zatrzymawszy się, rozgrzebywał ściółkę niesionym w ręce patykiem. A kiedy patyka zabrakło, poczynął używać w tym celu butów, a nawet własnej dłoni. Sprawiało to wrażenie celowych poszukiwań. Każdy cieplejszy dzień z bezchmurnym niebem wzmacniał intensywność tych zachowań i je wydłużał. Ani czas trwania przystawań, ani ich częstotliwość nie dają się jednak łatwo określić. Poprzestaniemy zatem na stwierdzeniu, że są one unikalne dla każdego przypadku. Mogą trwać tyle co mrugnięcie okiem, by kiedy indziej zajmować bardzo długi czas. Dlaczego takie zjawisko nie występowało wcześniej? Dlaczego ludzie przemierzali ośnieżone leśne ostępy dziarskim krokiem? Co zmieniło się w podejściu do otaczającego ich lasu? Cóż to za zagadka?

W poszukiwaniu przylaszczki

Muszę przyznać, że od początku moich skrupulatnych obserwacji doskonale wiedziałem, dokąd mnie powiodą i o co w przystawaniu tak naprawdę chodzi. Bo nie jest to żadne novum. Cykliczność występowania u ludzi tego zagadkowego zjawiska daje mi aptekarską pewność i upoważnia do wystawienia recepty na powszechnie występującą teraz u krakowian i krakowianek dolegliwość, czyli tęsknotę za wiosną. Tak, moi drodzy, wszyscy wypatrujemy wiosny, zwłaszcza teraz, na przednówku. Sprawdzamy, czy gdzieś tam wysoko, w koronach drzew pojawiły się już pierwsze liście, radujące serce świeżością zieleni. Nasłuchujemy śpiewu ptaków wśród krzewów, wyszukując wśród melodyjnych treli romantyczne tony. Rozgrzebujemy ściółkę w nadziei na to, że pierwsi zobaczymy piękno leśnych kwiatów zaliczanych do geofitów wiosennych. Czy gdzieś w dzikich ostępach zakwitł już olśniewający bielą pierwszy zawilec? A może niesie się już przez leśne knieje pyszny zapach miodunek? Przylaszczki? Tak, przylaszczki. Gdzie schowałyście się w tym roku na swych wątych łodyżkach? Jakim szczęściarzem będzie człowiek, który pierwszy zobaczy latające po lesie motyle – latolistki cytrynki, czy usłyszy basowe bzyczenie puchatych trzmieli...

A zatem ludzie chodzą po lesie, czując podskórnie nadchodzącą wiosnę i przystając to tu, to



**Magiczny
Kraków**

tam, raz dłużej, a raz krócej. Szukają wspomnianych cudów matki natury, mając w głębi serca przekonanie, że może i jedna jaskółka wiosny nie czyni, ale budząca się do życia przyroda nie może się mylić. Ona nigdy nie zawodzi. A kiedy las już raz zbudzi się z zimowego letargu, sprawa jest raczej przesądzona.

A ty? Kiedy ostatnio zdarzyło ci się przystanąć na leśnej ścieżce w poszukiwaniu wiosny? Może to właśnie ciebie widziałem ostatnio wśród drzew...

Dawid Masło – edukator Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza”